

W Nazarecie odkopano łaźnię z czasów Jezusa. To dopiero początek sesnacyjnych wykopalisk, które mogą zaowocować odkryciem prawdziwych pamiątek po Zbawicielu i jego rodzinie

JONATHAN COOK

W centrum Nazaretu, nieopodal źródła, z którego matka Jezusa miała codziennie czerpać wodę dla swojej rodziny, znajduje się niewielki sklep z pamiątkami. Nazywa się Cactus. Jego właściciele

– Eliasz Szama i jego belgijska żona Martina – czekają tu na nielicznych turystów, którzy niezrażeni atakami zamachowców-samobójców wciąż chcą zobaczyć coś więcej niż tylko półki zastawione religijnymi obrazkami i figurkami z drzewa oliwnego. Eliasz jest Arabem, ale i chrześcijaninem.

Schody na tyłach sklepu prowadzą w dół, do znacznie starszego pomieszczenia z wysokim sklepieniem zbudowanego z wielkich bloków piaskowca. Szama serwuje tam gościom mocną arabską kawę w małych filiżankach i słodycze. Dopiero potem zabiera ich w podróż po podziemnym świecie starożytnych tuneli, które kilka lat temu odkrył i odkopał pod swoim sklepem.

Latem ubiegłego roku sklepikarz zaproponował taką wycieczkę zespołowi znanych amerykańskich archeologów, którzy prowadzili w Ziemi Świętej jedne z najważniejszych wykopalisk ostatnich lat – w biblijnym mieście Betsaida niedaleko Tyberiady i na cmentarzu w Qumran w Dolinie Jordanu. Do nich także dotarła pogłoska o niesamowitych podziemnych tunelach w Nazarecie, które miały być pozostałością po starożytnej łaźni. Łaźni sprzed dwóch tysięcy lat, a więc z czasów Jezusa z Nazaretu.

RZYMSKA, NIE TURECKA

Obejrząwszy tunele pod sklepem państwa Szamów, profesor Richard Freund, szef Centrum Studiów Judaistycznych Maurice'a Greenberga przy Uniwersytecie Hartford w amerykańskim stanie Connecticut, porzucił wszystkie pozostałe projekty badawcze i zajął się łaźnią w Nazarecie. Sięgnął po najnowocześniejsze techniki, by raz na



Eliasz i Martina Szama odkryli archeologiczną sensację, ale są bankrutami

zawsze wyjaśnić tajemnicę podziemi rozciągających się pod sklepem Cactus.

Jego wnioski są porażające. Freund uważa, że Szama odkrył doskonale zachowaną rzymską łaźnię sprzed dwóch tysięcy lat, czyli dokładnie z czasów, kiedy w Nazarecie dorastał syn Maryi i Józefa.

– Jestem pewien, że mamy tutaj łaźnię z czasów Jezusa – mówi archeolog. – Konsekwencje tego odkrycia dla archeologii oraz wiedzy o życiu Jezusa są trudne do przecenienia – dodaje Freund.

Eliasz przyjął tę informację z zaskakującą nonszalancją. Od dawna mówił to, co potwierdzili teraz naukowcy. Zanim zawitali do niego Amerykanie, porównał plan „swoich” tuneli z odkrytymi wcześniej łaźniami rzymskimi na Bliskim Wschodzie. Wszystko się zgadzało. Już od kilku lat twierdził, że jest właścicielem „łaźni Jezusa”.

Znacznie bardziej poruszony niż Szama był natomiast Izraelski Urząd do spraw Starożytności, instytucja odpowiedzialna za opiekę nad zabytkami. Kiedy Szama pokazał im w połowie lat 90. pierwsze wyniki swoich wykopalisk, uznali, że łaźnia ma co najwyżej 150 lat i pochodzi z czasów panowania tureckiego. Urzędnicy powiedzieli, że może z nią zrobić, co zechce, nawet wybetonować. Kilka tygodni temu półgębkiem przyznali się ostatecznie do pomyłki.

Według Freundza za datowaniem łaźni na czasy Jezusa przemawia wiele widocznych wskazówek. Las starannie rozstawionych ponadmetrowych kolumn to pozostałość po rozległym i skomplikowanym systemie podziemnego ogrzewania zwanym hypocaustum – bardzo lubianym przez Rzymian, natomiast później rzadko spotykanym. W łaźni nazareńskiej znajduje się także wielkie, chłodne pomieszczenie – frigidarium – również typowe dla łaźni z czasów rzymskich. Ogromne wrażenie robi także gigantyczny kamienny piec do ogrzewania wody – jeden z największych, jakie kiedykolwiek odkryto na Bliskim Wschodzie. Spora część budowli leży jeszcze pod sąsiednimi sklepami i czeka na odkopanie.

Wszelkie wątpliwości dotyczące wieku łaźni rozwiały badania za pomocą radaru i urządzeń do prospekcji terenowej, dzięki którym odkryto posadzkę kolejnej – starszej – łaźni znajdującej się pod tą odkopaną przez Szamę. W ciągu najbliższych kilku miesięcy profesor przeprowadzi badania metodą węglową, by ostatecznie ustalić wiek obu budowli.

Bardziej rozległe wykopaliska w Nazarecie rzuciłyby światło na życie miasta dwa tysiące lat temu i stworzyłyby badaczom szansę odkrycia przedmiotów z tego okresu. – Mówimy o nietkniętych zabytkach, które pochodzą z czasów Jezusa. Trudno wyobrazić sobie coś bardziej ekscytującego – podkreśla Freund.

GARNIZON W NAZARECIE

Eliasz Szama ma nadzieję, że jego odkrycie zmusi władze izraelskie do wydania zgody na rozpoczęcie w Nazarecie nowych wykopalisk. Choć miasto to ma ogromne znaczenie dla historii chrześcijaństwa, w ostatnim okresie prowadzono tu niewiele badań archeologicznych. Władze izraelskie ograniczyły się do tego, by pozamykać wejścia do starożytnych podziemi i grobowców, starając się jak najszybciej zapomnieć o tutejszych zabytkach. Dlaczego? Nazaret jest największym arabskim miastem w Izraelu i metropolią dla miliona Palestyńczyków żyjących w jego granicach.

Teren, na którym znajduje się także sklep Cactus, nigdy nie został starannie przekopany, nawet podczas gruntownych prac renowacyjnych poprzedzających wizytę Papieża w 2000 roku. Przedstawiciele władz izraelskich w prywatnych rozmowach mówili wprawdzie Freundowi, że odkopano wówczas mnóstwo rzymskiej ceramiki, ale po czterech latach wciąż nie powstał żaden oficjalny raport opisujący to, co odkryto.

Biorąc pod uwagę to, że archeolodzy nie mają żadnych materialnych pamiątek związanych bezpośrednio z Jezusem lub Maryją, wykopaliska wokół łaźni Szamy mogą się okazać prawdziwą rewelacją. Od średniowiecza całe pokolenia oszustów nabierały pielgrzymów,

CZY
TU
KĄPAŁ
SIĘ

JEZUS?

W tradycji prawosławia Zwiastowanie miało miejsce obok studni w Nazarecie. Obraz Andrei del Sarto (1512 r.)



Izrael nie chce publicznie potwierdzić, że łaźnia pochodzi z czasów rzymskich, bo zamieszkały przez Arabów Nazaret zacząłby czerpać dochody z nowej turystycznej atrakcji

przedając im kawałki krzyża. Teraz światło dzienne mogą ujrzeć prawdziwe relikwie.

Cactus stoi tuż obok kościoła Źródła Maryi. Według przedstawicieli prawosławia świątynia ta powstała na miejscu zwiastowania, czyli tam, gdzie archanioł Gabriel ukazał się Maryi i powiedział jej, że nosi w sobie Syna Bożego. Według katolików spotkanie miało miejsce nieco dalej – w Bazylice Zwiastowania. Świątynię tę zbudowano nad Grotą Zwiastowania.

Prawosławni, którzy w swym opisie zwiastowania opierają się na pochodzącej z II wieku apokryficznej Protoewangelii Jakuba, zawsze usiłowali dowieść, że to obok ich kościoła znajdowała się główna studnia Nazaretu. Wielka łaźnia Eliasza, która musiała zużywać znaczne ilości wody, przydaje tej tezie wiarygodności. Szama jest przekonany, że zarówno Jezus, jak i Maria korzystali z tej łaźni. – Jeżeli pokopimy głębiej, znajdziemy

monety, ozdoby i fragmenty ceramiki. Kto wie, może to właśnie Maria i Jezus zgubili je tam podczas kąpieli – snuje przypuszczenia.

JAK DUŻY BYŁ NAZARET?

Profesor Freund jest bardziej ostrożny, choć domysły sklepikarza potwierdza dokument sprzed prawie 500 lat spisany przez rabina Mosze Bassola z Ankony po pielgrzymce, jaką odbył po tych terenach. „Po opuszczeniu Kfar



Fot. DAVID RUBINER/CORBIS/FREE



Fot. DAVID SILVERMAN/GETTY IMAGES/ISTOCK NEWS

Fot. LEFTENS PITRANSIS/AP

Zgodnie z obowiązującą teorią młody Jezus miałby niewielki kontakt z Rzymianami aż do czasu, kiedy jako człowiek dorosły opuścił Nazaret. Jego ojciec Józef, jeden z wielu rzemieślników w mieście, mógł pracować w rzymskim pałacu w pobliskim Sefhori.

Jednak rozmach, z jakim zbudowano łaźnię Szamy, przeczy tej teorii. To raczej Nazaret, a nie Sefhori, był lokalnym ośrodkiem rzymskiej władzy wojskowej. Tak wielka łaźnia mogła zostać zbudowana tylko dla rzymskiego miasta lub na potrzeby dużego rzymskiego garnizonu. Jeśli tak było, Józef, Maria i ich syn

kańscy archeolodzy są uzależnieni od władz izraelskich, bo to one odnawiają im licencje na prowadzenie wykopaliś w Izraelu i na palestyńskich Terytoriach Okupowanych.

Prócz kwestii politycznych jest jeszcze argument religijny. Wielu mieszkańców Nazaretu uważa, że Izrael nie jest zainteresowany przekształcaniem miasta z turystycznej prowincji w cel chrześcijańskich pielgrzymek, który atrakcyjnością mógłby przebić nawet Jeruzolimę. Mówią, że państwo żydowskie nie chce wspierać turystyki w Nazarecie – a co za tym idzie, ściągając do arabskiego miasta zagranicz-



Obok: Elias Szama między filarami „łaźni Jezusa”

U góry: Katolicka Bazylika Zwiastowania Pańskiego na tle Nazaretu

Poniżej: Studnia z czasów wypraw krzyżowych odkryta w ubiegłym roku w pobliżu Bazyliki Zwiastowania Pańskiego w Nazarecie

Jezus żyli w samym sercu rzymskiej okupacji. Taka teza miałaby zapewne znaczący wpływ na odczytywanie przez biblistów późniejszego nauczania Jezusa.

ARCHEOLOGICZNY PAT

Na razie historia odkrycia nie ma szczęśliwego zakończenia. Elias Szama i jego żona Martina, którzy włożyli wszystkie oszczędności w odkopywanie i konserwację łaźni, są bliscy bankructwa. Od państwa nie uzyskali żadnej pomocy.

Ani Izraelski Urząd do spraw Starożytności, ani amerykańscy archeolodzy nie ogłosili też dotąd publicznie, że łaźnia pochodzi z czasów rzymskich. Szama podejrzewa tu nieczystą grę. – Teraz chodzi już o politykę, a nie o historię – wyjaśnia. – Urząd jest agendą rządową, która wspiera żydowskie roszczenia do tych terenów, a nie roszczenia Arabów takich jak ja.

Nie ma wątpliwości, że archeologia jest w Izraelu sprawą wysoce upolitycznioną. Zarówno Izraelczycy, jak i Palestyńczycy usiłują uzasadniać swoje roszczenia terytorialne do Ziemi Świętej poprzez dowody historyczne i znaleziska archeologiczne. Z kolei amery-

nych inwestycji – skoro może promować własne ośrodki.

Ten pogląd podziela profesor Noam Shoval, urbanista z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jeruzolimie. Mówi, że przy promowaniu turystyki Izrael zawsze dyskryminował obszary arabskie na rzecz terenów z przewagą ludności żydowskiej. – Wystarczy tylko spojrzeć na pobliską Tyberiadę, by zobaczyć, że rząd faktycznie faworyzuje żydowskie miasteczko kosztem arabskiego miasta – mówi profesor Shoval. – Inwestorzy budujący hotele w Tyberiadzie dostali duże ulgi podatkowe, więc wszystkie pieniądze płyną właśnie tam. Turyści przejeżdżają przez Nazaret, ale nocują i wydają pieniądze w Tyberiadzie.

Mimo to Szama nie rezygnuje ze swoich ambicji. Mówi, że jeżeli nie pomoże mu jego własny rząd, założy firmę, wejdzie na giełdę i zdobędzie pieniądze przez emisję akcji. Pewnego dnia – dodaje z nadzieją – napelni łaźnię albo jej replikę wodą ze Źródła Maryi. – To się da zrobić – mówi Elias Szama. – Ożywimy łaźnię z czasów Jezusa. Dokładnie taką jak dwa tysiące lat temu.

JONATHAN COOK